

Dzisiejsza Warszawa.

(Do ilustracji tytułowej).

Stan wojenny, zawieszony nad Warszawą od kilku miesięcy, zmienił ogromnie zewnętrzny wygląd tego ruchliwego, prawdziwie europejskiego miasta. Pomimo tego stanu wojennego, pomimo energicznych na pozór zarządzeń władz, anarchia



Napad na konsula hiszpańskiego: Jeneralny konsul hiszpański w Warszawie, adwokat przysięgły Lewenberg, w uniformie dyplomatycznym, znieważony na ulicy Krakowskim Przedmieściu, przez żołnierza z oddziału wawerskiego pułku piechoty.

w syrenim grodzie wzrosła, partye rewolucyjne walczą dalej, bandytyzm rozszalał się po prostu.

Władze, jakkolwiek wysilają się na wszelkie możliwe sposoby represji, nie mogą jednakże przywrócić choćby częściowego porządku. I zwykle dzieje się w ten sposób, że na represjach cier-

pią najczęściej ludzie zupełnie niewinni, podczas gdy rabusie i rzeźmieszkowie zawsze jakoś szczęśliwie wychodzą ze wszystkich oparów. Świadczy o tem krwawa kronika z codziennego życia Warszawy, zapelniająca szpalty pism tamtejszych i zagranicznych. Doszło do tego, że właśnie podczas stanu wojennego bezpieczeństwo osób na ulicach i w domu stało się prawie legendarnem. Dzisiaj nikt nie jest w syrenim grodzie pewny swego życia. Każdemu grozi podwójne niebezpieczeństwo: albo padnie od browningowej kuli rabusiów, albo od karabinowego strzału żołnierzy, podczas salw, dawanych za uciekającymi opryszkami.

Przedpołudniem w sobotę ruch panował w mieście zwyczajny. Uwagę zwracały jeno ciągle snujące się ulicami oddziały wojsk. Zresztą nic nie dawało powodu do przypuszczeń, że po południu cała Warszawa znajdzie się nagle w stanie gwałtownego wstrząśnienia. Około godziny 4 po południu wojsko zamknęło wszystkie ulice, wstrzymując ruch i komunikację w całym mieście. Gęste patrole zaczęły rewizję uliczną we wszystkich punktach miasta równocześnie. Rewizye te pozostały bez rezultatu prawie, jedynym ich skutkiem było aresztowanie przeszło 1.000 osób, które jednak z powodu braku dowodów winy wypuszczono i tylko kilkudziesięciu ludzi zatrzymano. Efekt jednak był. Przez cztery godziny blisko Warszawa była jakby zamarta, ustał wszelki ruch pieszy i kołowy.

Ilustracja, zamieszczona na tytułowej stronie dzisiejszego numeru, przedstawia scenę z życia dzisiejszej Warszawy. Wystarczy przyjrzeć się jej, a nabierze się pojęcia o przyjemnościach, na jakie narażeni są najspokojniejsi obywatele podczas stanu wojennego.

Napad na konsula hiszpańskiego.

Ubiegły tydzień zaznaczył się w Warszawie wzmożoną znacznie represją. Zaczęły się znowu rewizye przechodniów na ulicach, masowe aresztowania, przyczem rozzuchwalenie żołnierzy dochodziło nieraz do zastraszających rozmiarów. W ubiegły piątek zaszedł nawet wypadek brutalności, który wywołał poważne nieporozumienie w drodze dyplomatycznej; nieporozumienie to w ostatnich dniach znacznie się nawet zaostrzyło. Chodziło mianowicie o napad na jeneralnego konsula hiszpańskiego w Warszawie, p. Lewenberga.

P. Lewenberg, adwokat przysięgły w Warszawie, którego portret w stroju konsula hiszpańskiego zamieszczamy obok, przechodził zamyślony obok dwóch szeregów żołnierzy na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko Towarzystwa dobroczynności, gdy nagle uczuł uderzenie kolbą, która tylko dzięki instynktowemu uchyleniu się p. Lewenberga, uderzyła go w rękę. Uderzył go szeregowiec przechodzącego właśnie oddziału wawerskiego pułku piechoty.

P. Lewenberg udał się natychmiast do cyrkułu, gdzie oświadczone mu gotowość natychmiastowego ukarania winnego żołnierza. W tym celu wyprawdzono dla konfrontacji cały oddział na dziedziniec cyrkułu. Chwilę tę przedstawia załączona obok ilustracja. P. Lewenberg, zaskoczony jednak całem zajściem niespodzianie, nie mógł wskazać osoby winowajcy.

Wypadek ten, ze względu na stanowisko dyplomatyczne p. Lewenberga, wywołał duże wrażenie i interwencję. Ileż to jednak podobnych wypadków zachodzi codziennie, iluż ludzi powraca z ulicy do domu ze spuchniętymi od uderzeń ple-



Niewinna ofiara ulicy: Stanisław Morawski, współpracownik znanej firmy Puls w Warszawie, zabity na ul. Świętokrzyskiej salwą karabinową, daną przez żołnierzy patrolujących po zamachu na pułkownika żandarmeryi hr. Essen-Stenbocka.

cami, rękoma? Wszystko to jednak ginie w niepamięci fali, bo pokrzywdzeni boją się szukać sprawiedliwości, cierpią więc w milczeniu, radzi, że się tylko na bólu kończy, a nie na śmierci.

Niewinna ofiara ulicy.

Wśród zamętu i powszechnej anarchii w Warszawie nikt nie jest pewny swego życia. Społeczeństwo znajduje się jakby między młotem, a kołosem. Z jednej strony rozszalały i do niebywałych rozmiarów wyrosły bandytyzm, terror rzeźmieszków i mętów społecznych, z drugiej strony stan wojenny i terror okropnych jego skutków. Na ulicach dzień w dzień padają ludzie od kul bandytów, albo od kul żołnierzy, bo salwy na ulicach powtarzają się coraz częściej. Ofiarą tych smutnych stosunków padają najczęściej ludzie niewinni, mnożąc z dniem każdym olbrzymi szereg niewinnych ofiar ulicy.

Jedną z takich ofiar jest śp. Stanisław Morawski, ofiara strzałów w dniu 22 sierpnia. Morawski, przechodząc ulicą Świętokrzyską podczas pościgu żołnierzy za bojowcami, którzy usiłowali uśmiercić pułkownika żandarmeryi hr. Essen-Stenbocka, padł ofiarą strzału, danego przez jednego z żołnierzy patrolujących na chybił trafił do przechodniów. Padł, rażony śmiertelnie i w kilka chwil potem życie zakończył.

Śp. Stanisław Morawski, którego portret zamieszczamy obok, był jednostką, odznaczającą się rzadką prawością charakteru, inteligencją i zdolnościami. Ukończywszy w roku 1883 gimnazjum kaliskie, wstąpił do ówczesnej wyższej szkoły handlowej Kronenberga, którą ukończył z odznaczeniem. Zawód handlowy rozpoczął w znanej warszawskiej firmie Puls, w której pracował aż do ostatniej chwili. Liczył lat 45, osierocił żonę i 12-letnią córkę.

Wiadomość o śmierci ojca i męża otrzymały biedne kobiety najniespodziewaniej w Krakowie. Około godziny 5 popołudniu 24 sierpnia przyszła



Napad na konsula hiszpańskiego: Konfrontacja żołnierzy, z których jeden znieważał konsula Lewenberga, na dziedzińcu cyrkułu.